

TIJAN

Rozdzieleni. Tom 1

NIE DO NAPRAWIENIA

Tylko w jego ramionach czuła, że żyje.
Tylko w jej oczach widział swoją przyszłość.



TIJAN

NIE DO NAPRAWIENIA

Rozdzieleni. Tom 1

PRZEŁOŻYŁA
Julia Wolin



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Broken and Screwed

Redaktorka prowadząca: Joanna Pawłowska

Wydawczyni: Joanna Pawłowska

Redakcja: Jolanta Olejniczak-Kulan

Korekta: Martyna Tondera-Łepkowska

Projekt okładki: Marta Lisowska

Zdjęcie na okładce: © G-Stock Studio / Shutterstock.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2013 BROKEN AND SCREWED by Tijan

Copyright © 2021 for the Polish edition by Niegrzeczne Książki
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus


Copyright © for the Polish translation by Julia Wolin, 2021

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzednie-
go uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2021

ISBN 978-83-66967-46-5

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na 
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiectwo

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

ROZDZIAŁ 1

GDY PRZYJECHAŁAM NA OGNISKO, wszędzie czuć było dym i alkohol, a pomiędzy nimi unosił się jeszcze smrodek potu. Zmarszczyłam nos i się skrzywiłam, ale twar- do szłam w stronę płomieni. Ponieważ był ostatni dzień szkoły, chłopaki imprezowały od rana. W sumie cieszy-łam się, że nie czuję nic gorszego.

Między drzewami snuły się grupki ludzi, ale wiedzia-łam, że moje przyjaciółki będą przy ognisku, więc tam się kierowałam. Angie i Marissa lubiły być w centrum uwagi. Angie była wiotką blondynką. Wyglądała jak mo- delka. Oczy miała tak niebieskie, że od razu przykuwały uwagę – intensywne, zmysłowe – i zniewalały większość męskiej populacji szkoły. Jeśli chodzi o wygląd, Marissa była jej mocną konkurentką. Drobna, z kruczoczarnymi włosami, ciemnymi oczami w kształcie migdałów i oso- bowością, która czyniła z niej modliszkę z Sullivan High

School. Chociaż właśnie skończyłyśmy trzecią klasę i dopiero za trzy miesiące miałyśmy zacząć panowanie jako maturzystki, wiedziałam, że dziewczyny chciały wystartować wcześniej. Te dwie najchętniej już by pożegnały najstarszy rocznik i włożyły na głowy korony królowych szkoły.

– Alex!

Nie mogłam się nie roześmiać, gdy Angie pomachała do mnie ponad ramieniem swojego chłopaka. Zrobiła to tak żywiołowo, że się potknęła i zjechała po nim na podłogę. Stała na pace półciężarówki i gdy się przewróciła, rozhuśtała ją całą wraz z pozostałymi dziewczynami, które tam tańczyły. Zaczęły krzyczeć i łapać się wszystkiego, czego się dało, byle tylko utrzymać się na nogach. Wokół było kilku chłopaków. Część się gapiła, a niektórzy po prostu gadali z kumplami, ale kilku rzuciło się naprzód i z satysfakcją pozwoliło się obłapiać dziewczynom, które traciły równowagę.

Justin spojrział w dół na Angie, westchnął i wrócił do rozmowy z przyjacielem.

– Alex! – Jej krzyk brzmiał teraz rozpaczliwie, więc wzięłam ją za rękę i pociągnęłam, żeby pomóc jej wstać. – Co za wstyd!

– Przestań – powiedziałam. Zrobiła to już tyle razy w ubiegłym roku, od kiedy zaczęła pić. Rozejrzałam się. – Gdzie Marissa?

– A gdzieżby mogła być? – odpowiedziała zjadliwie. – Próbuje poderwać twojego chłopaka. Nie mam pojęcia, po co sobie nim zawraca głowę. Odkąd zerwał z Sarah,

nie chce mieć dziewczyny. Wszyscy wiedzą, że Jesse Hunt jest królem przygód na jedną noc. Serio. Na każdej imprezie się z kimś bzyknął. – Zamaszyście zatoczyła ręką wokół, a potem dodała nieco głośniej: – I wszyscy wiedzą, że jeśli już miałyby z kimś chodzić, to z tobą.

Kiedy tu szłam, byłam może nawet trochę podekscytowana, ale teraz nie pozostał po tym nawet ślad.

– Daj spokój. Jesse i ja nawet się nie przyjaźnimy. Nic nas nie łączy.

Tylko parsknęła.

– Jeśli miałyby z kimś chodzić, to z Sarah. Nie ze mną – dodałam. – Był z nią przez trzy lata, zapomniałaś? Takie uczucia łatwo nie znikają.

Znowu parsknęła, kilka razy odetchnęła głęboko, a potem skrzyżowała ramiona na piersi.

– Idę po piwo. Chcesz?

Pokręciłam głową.

Poszła, nawet nie czekając na moją odpowiedź, bo wiedziała, że nie piję. Próbowałam alkoholu tylko dwa razy i za każdym razem się upiłam. Z tymi nocami wiązały się przykre wspomnienia, do których nie chciałam już nigdy wracać.

– Alex!

Tym razem to Marissa. Śpieszyła do mnie z szerokim uśmiechem na twarzy. W jednej dłoni trzymała kubek z piwem, a drugą ocierała twarz. Zatrzymała się przy mnie, przez chwilę sapała, a potem przerzuciła czarne loki przez ramię. Oparła rękę na biodrze – z miejsca mogłaby wziąć udział w sesji zdjęciowej.

– Cześć – odezwałam się z sympatią, ale ostrożnie. Co powie o Jessem? Od miesiąca świrowała na jego punkcie. Wiedziałam, że nie chciała z nim chodzić, ale pójść do łóżka już tak. Czuła coś do niego od zawsze, choć to ukrywała. Nigdy nie powiedziała na ten temat słowa, aż dwa miesiące temu zorientowała się, że jesteśmy sobie z Jessem już całkiem obcy.

Złapała mnie za ramię i zaczęła się wachlować, a ja walczyłam, żeby się nie skrzywić od zapachu piwa w jej oddechu.

– No dobra, po pierwsze, Jesse to dupek.

Wyluzowałam się. Wreszcie.

– Ale, kurde, jest przez to jeszcze bardziej słodki. Jestem nienormalna. Naprawdę, chyba mam coś porąbane w głowie, nie wiem, ale mam na niego jeszcze większą ochotę. Przysięgam. Mogłabyś z nim porozmawiać? Powiedz mu, że jestem dobra w łóżku. Albo nie, czekaj, na pewno już to wie, hello! – Zmarszczyła czoło i zmrużyła oczy. – Jezu, czekaj, o czym ja mówiłam?

– Marissa?

– Co? – Ożywiła się i wbiła mi paznokcie w rękę.

– Puść mnie.

– Ach. – Znow wytrzeszczyła oczy. – Jezu, przepraszam! Zrobiłam ci coś? Błagam, powiedz, że nie! Co za idiotka ze mnie. O czym to ja mówiłam?

Przyjrzałam się jej z bliska, ale nie wyglądała na aż tak pijaną.

– A, dobra, wiem! – Aż zadrżała z emocji i przyłożyła dłoń do policzka. – Proszę, porozmawiaj z nim. Wiem,

że powiesz, że nie chcesz i że się nie kumplujecie, ale ja wiem, że tak. Nadal jesteście z sobą blisko, więc mogła-byś mu coś szepnąć?

– Ja... – Zabrakło mi słów. Tak bezpośrednia jeszcze nie była. Musiała być pijana, bo jeśli nie, to oznaczało, że moja przyjaciółka jest wobec mnie bardzo okrutna. Zapomniała o zeszłym roku? Albo o tym, dlaczego Jesse i ja nie jesteśmy już blisko?

I wtedy ktoś wylał na nią piwo. W jednej chwili była cała mokra. Otworzyła usta i na jej twarzy odmalował się wyraz szoku zmieszanego z wściekłością, ale kiedy się odwróciła, wybałuszyła oczy ze zdumienia. Za nią stała Angie, z bardzo zadowoloną miną i pustym kubeczkiem. Pomachała nim Marissie przed nosem, a potem oparła rękę na biodrze. Patrzyły sobie w oczy. Angie zbliżyła się o krok. Była wyższa i patrzyła na Marissę z góry.

– Powiedz, że to był żart i nie prosiłaś Alex, żeby ci robiła reklamę u Jessego. Chyba cię pogrzało!

– Ty suko! – krzyknęła Marissa piskliwie i wyrzuciła rękę w górę, jakby sama nie wiedziała, co z nimi zrobić.

– Dziewczyny. – Ruszyłam, żeby stanąć między nimi, ale uprzedził mnie Justin, który chwycił Angie za ramiona. Obrócił ją i spiorunował Marissę wzrokiem.

– No co? – ryknęła.

W jego oczach zalśnił gniew. Pojawiło się w nich coś złowrogiego. Opuściła rękę. Odetchnęła, popatrzyła na mnie i westchnęła jeszcze raz.

Odwróciłam wzrok. Nie wiedziałam, co powinnam zrobić. Pocieszyć ją? Zachowała się nie w porządku. Nie

powinna była mnie o to prosić, ale z drugiej strony została właśnie obłana piwem, co wydawało się wystarczającą karą.

– Przepraszam cię, Alex, nie pomyślałam o tobie – odezwała się cicho, ale na tyle głośno, żebym słyszała.

Wzięłam głęboki oddech. Przestało mnie mdlić i wzruszyłam ramionami.

– Nie szkodzi.

– Szkodzi. Zachowałam się jak egoistyczna suka. Zapomniałam...

Serce zaczęło mi walić jak młotem. Jak dokończy?

– Nieważne. Może się czegoś napijesz?

Odetchnęłam z ulgą. Nie powiedziała tego na głos. I tak jak Angie, zmyła się, zanim zdążyłam odpowiedzieć. Obie dobrze mnie znały.

Justin zaprowadził Angie do swojego pikapa i oboje wsiedli. Widziałam, że ona macha rękami i wykrzywia twarz w furii, a Justin klepie ją po plecach. Nie miałam pojęcia, co robić.

Angie i Justin często się kłócili. Byli tak szczerzy i bezceremonialni, że nie potrafili unikać awantur. Ale rano się pogodzą. A kiedy zobaczyłam Marissę z jej przyjaciółkami cheerleaderkami, wiedziałam, że jej sprzeczka z Angie skończy się nawet szybciej. Przygryzała wargę i rzucała zaniepokojone spojrzenia w stronę Angie. Na mnie też zerknęła, ale zaraz zatrzepotała powiekami i odwróciła wzrok.

Postanowiłam, że idę. Nie powinnam była tu przychodzić, zwłaszcza dzisiaj, zwłaszcza, jeśli on tu jest.

Parę dziewczyn zawołało coś na pożegnanie, ale żadna nie próbowała mnie zatrzymać. Żadna się nie ośmieliła, bo prawda była taka, że z żadną z nich nie łączyła mnie już przyjaźń. Kiedyś tak. Rok temu byłam jedną z najpopularniejszych dziewczyn. Dlatego się zaprzyjaźniłam z Angie i Marissą. Gdy byłyśmy we trzy, nie miałyśmy sobie równych.

Moja komórka cicho zapiknęła, gdy zbliżałam się do samochodu. Wyjęłam ją i zobaczyłam, że to esemes od Marissy.

Marissa: Przepraszam. Naprawdę. Proszę cię, nie bądź zła. Bardzo, bardzo, bardzo mi przykro, że Cię zraniłam. Czasami jestem strasznie głupia. No dobra, zawsze. Tym razem na pewno. To było bardzo głupie. Wynagrodzę Ci to, i Angie też. Słowo. Śniadanie jutro rano? W Barnies?

Ja: Brzmi OK. Zadzwoń, jak się obudzisz.

Marissa: Jesteś zła? Smutna?

Odetchnęłam głęboko. Czy jestem zła? Nie. Przecież chodziło o Marissę, ona naprawdę czasami nie myślała. Ale czy jestem smutna? Tego wieczoru nie mogłam odrywać się od smutku. Powinnam była odpisać, skłamać coś dla dobrej przyjaciółki, ale tego nie zrobiłam. Włożyłam telefon do kieszeni i ze spuszczoną głową poszłam do samochodu.

A potem cały świat zwolnił.

Nic się nie wydarzyło. Nikt nie wydał żadnego dźwięku. Nikt się nie poruszył. W lesie nie było żadnych zwierząt i nie ostrzegł mnie żaden zapach, ale po kręgosłupie przebiegły mi dreszcze i już wiedziałam.

Podniosłam wzrok i spróbowałam przełknąć ślinę, choć miałam ściśnięte gardło.

Był tam. Jesse Hunt.

Wpatrywał się we mnie ciemnymi oczami z odległości jakichś dziesięciu metrów. Czarne włosy zdążył od popołudnia ściąć na języka. Wykrzywił usta. Siedział na pace mojego pikapa. Opierał stopy na zderzaku. Miał na sobie czarną koszulkę bez rękawów, poszarpaną na brzegach. W świetle księżycy jego tatuaże wyglądały na ciemniejsze. Odcinały się na opalonej na złoto skórze.

– Co tu robisz? – spytałam zachrypniętym głosem.

Serce mi waliło. Nie mogłam oddychać.

Wygiął górną wargę w uśmiechu, ale jakimś cudem nadal był skrzywiony. Nie miałam pojęcia, jak to robił, ale udawało mu się to już na początku trzeciej klasy.

– A co to? Zgrywasz się na cnotkę? – Zerknął na mnie ostrzegawczo. – Myślisz, że co tu robię?

Odsunęłam się. Jak to możliwe, że aż tak na mnie działa?

– Hej! – mówił teraz głośniejszym głosem. – To dla nas wielka noc. No nie? Z kim innym mógłbym ją spędzić? Tylko ty i ja. Jesteśmy jedyni.

Schyliłam głowę. Miał rację. Serce biło mi już trochę wolniej. Nikt inny by nie zrozumiał. Nikt inny nie kochał Ethana tak, jak my.

Ale to nie znaczyło, że akurat w tej chwili chciałam myśleć o moim starszym bracie. Odsunęłam się i wyplątałam:

– Widziałam na ognisku Sarah. Ładnie wygląda. – Oblizęłam usta. Kiedy zdążyły tak wyschnąć? – Myślisz, że do siebie wrócicie? Moim zdaniem ona wciąż cię kocha.

Patrzył na mnie przez chwilę, a potem prychnął. Podniósł rękę i wtedy zobaczyłam butelkę. Był pijany. Oczywiście, że tak. Zamrugałam szybko, żeby opanować lzy. Rozmawiał ze mną tylko po pijanemu. Chociaż także po pijanemu milion razy ignorował moje telefony, spojrzenia i prośby o ukojenie.

– Mówisz serio? – Przewrócił oczami i z jakiegoś powodu nawet ten gest wydawał się agresywny. Kolejnym przeszywającym spojrzeniem postawił mnie do pionu. – Kurczę, Alex, co my tu robimy?

– Ty siedzisz na moim samochodzie.

Znów parsknął i uniósł butelkę.

– To samochód Ethana.

– Dał mi go.

Spięłam się, gotowa na ostrą odpowiedź, ale się nie odezwał. Cisza. Spojrzałam na niego i ku mojemu zaskoczeniu wcale na mnie nie patrzył. Odwrócił wzrok. Widziałam, jak jego grdyka unosi się i opada. Ten widok odebrał mi oddech. Jesse był piękny. Księżyc oblewał go światłem. Kiedy znów się do mnie odwrócił, położył ręce na kolanach. Spuścił głowę.

Zwiesił ramiona i westchnął. Usłyszałam drżący oddech i zamknęłam oczy.

Słyszałam jego ból. Taki sam jak mój. Chciałam podejść. Ale tak to się potoczyło ostatnio. I nic dobrego z tego nie wyszło, poza jeszcze większym cierpieniem.

Czułam, że moje mury obronne się wałą.

– Mam dość bólu – szepnęłam.

Podniósł wzrok. Zadziorność zniknęła. W jego oczach wciąż tlił się gniew, ale starał się go stłumić. Wiedziałam, że jeszcze tam jest, ale to mnie nie powstrzymało. Odstłonił się przede mną.

Moja tama przepuściła łzy.

Nie mogłam ich powstrzymać.

– To się stało właśnie teraz. Dokładnie w tej chwili. Jest dwudziesta trzecia pięć. Drugi czerwca.

Ból odebrał mi oddech, ale nie mogłam się odwrócić. Pokiwałam głową.

– Wiem – odpowiedziałam przez zaciśnięte gardło.

Jesse znów westchnął i wyprostował nogi. Zsunął się z paki i oparł o nią. Światło księżyca odbiło się od butelki, kiedy znów ją uniósł. Gdy ją opróżnił, cisnął ją gdzieś na bok i skrzyżował ramiona. Był szczupły, ale ten ruch podkreślił jego bicepsy. Zawsze coś ćwiczył, ale po śmierci Ethana zaczął spędzać w siłowni dwa razy więcej czasu niż wcześniej.

– Boże. Kurewsko kochałem tego gościa.

Poczułam, jakby ktoś włożył mi rękę między zębra i ścisnął serce. Łzy płynęły jeszcze większym strumieniem. Nie byłam w stanie ich powstrzymać, ale wydusiłam, że wiem.

– Podrzucisz mnie do domu?

Znów zamknęłam oczy i objęłam się ramionami. Stało się. Wiedziałam, że o to poprosi. Serce waliło mi jak młotem, ale starałam się myśleć jasno. W końcu się zdecydowałam.

– Dobrze.

Kąciki ust lekko mu drgnęły.

Potem już nie rozmawialiśmy. Nie było potrzeby. Ja usiadłam za kierownicą. On na fotelu pasażera. Nie odezwaliśmy się ani słowem, gdy mijałam jego czarne ferrari ani gdy parkowałam pod rezydencją, którą ojciec Jessego wybudował, kiedy umierała jego mama. Szliśmy korytarzem, potem po schodach i do jego pokoju, a moje serce było spokojne. Nie denerwowałam się i to mnie stresowało.

Nie powinnam być spokojna.

Jesse podszedł do swojego barku, nalał wódki do szklaneczki i przesunął ją w moją stronę. Wzięłam i zaczęłam, aż naleje sobie.

Robiliśmy to już trzeci raz. Najpierw po pogrzebie. Potem w urodziny Ethana, no i dzisiaj, czyli w rocznicę dnia, w którym pierwszy samochód mojego brata zawinął się wokół drzewa. Umarł rok temu i wszystko się zmieniło.



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

